



Maria Sowisło

Płacze się w środku

Tak mówi jeden z byłych podopiecznych Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Debrznie i opowiada o życiu nastolatków w placówce. Aniołków tam nie ma, ale ci, którzy mają na swoim koncie drobne przewinienia, szybko schodzą na jeszcze gorszą drogę.

Nasz rozmówca winę upatruje nie tylko wśród kolegów z grupy. Twierdzi, że to nie wychowawcy ustalają zasady, a wychowankowie starsi stażem. I ustalają je biciem, kradzieżami, wymuszeniami... Przemoc jest wszechobecna i nigdy nie wiadomo, w którym pomieszczeniu się czai.

Ja zbir

Szczupły 16-latek siedzi za stołem. Właściwie nie siedzi. Kręci się na fotelu, ale prawie wcale nie gestykuje. Dłonie chowa pod stołem. Rozmawiamy. Ma rozbiegany wzrok. Jest zdenerwowany? Czegoś się boi? – *To efekt kilku tygodni w ośrodku* – matka stara się wytłumaczyć zachowanie syna.

Adam* nie należał do prymusów w swojej szkole. Stawiał się nauczycielom. Nie robił na lekcjach notatek. Czasami nie miał nawet w czym, bo nie zabierał zeszytu. Nie uczył się. Jest najmłodszy w rodzinie. Taki pupilek. Dziś przyznaje, że był rozpieszczany przez rodzeństwo. W sumie jest ich sześcioro. Do ponad 100 godzin nieobecności na lekcjach doszła kradzież słuchawek z pracowni komputerowej i wymuszenie kanapki od młodszego kolegi. Wartość strat? 25 zł. Po kradzieży miał kuratora. Po wymuszeniu – sprawę w sądzie. – *Z tą kanapką wcale nie było tak. Młody dał mi ją, ale w domu powiedział, że mu ukradłem* – usprawiedliwia się Adam, który przyznaje, że sam zapracował sobie na miano tego złego.

Krok w krok

Nauczyciele przekreślili go. Nikt się nie dziwił, że nie ma go w szkole. Przeszli też zzywać rodziców. – *Zamienili mi zachowanie na naganne i się zaczęło* – mówi Adam. Po wymuszeniu kanapki i kradzieży słuchawek czara goryczy pedagogów się przelała. Szkoła skierowała sprawę do sądu. Sędzia nie miała najmniejszych wątpliwości, że chłopak jest zdemoralizowany. Bo tylko w takim przypadku można było Adama skierować do Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Debrznie. To taki przedsięwzięcie poprawczaka. – *Ostrzegaliśmy go, że tak to się skończy. Był mądrzejszy* – kwituje ojciec Adama. Na rozprawie w Lęborku dowiedział się, że jest

złym rodzicem. Zdemoralizowanym. Oberwało mu się także za to, że nie pilnuje syna, by ten pojawiał się w szkole. – *Miałem chyba być jego cieniem. A co z moją pracą? Żyć przecież trzeba* – mówi ojciec chłopaka.

Szukając siebie

Pierwszy raz Adam wystraszył się, kiedy o godz. 6.30 pod jego dom podjechali radiowozem policjanci. Mieli go dostarczyć do MOW-u w Debrznie. To nie były już przelewki. Ale Adam cały czas zgrywał chojraka. Bo co mu może policjant zrobić? Nic. – *Na wszystko miał gotową odpowiedź: mam wyjeb...* – wspomina matka.

Pierwszy tydzień w ośrodku nie był zły. Taki internat. Co z tego, że nie można wyjść na miasto? Jakoś się da przeżyć te dwa lata. Tyle miał trwać pobyt Adama w MOW-ie. – *Pierwszy tydzień to taka „przyczajka”.* Kto, za co siedzi. Potem są przekazy na świeżaków. Są ustawki – wylicza Adam. – *Dostajesz za to, że masz lepsze ciuchy albo tylko buty. Albo za to, że zamulałem. Jak ci ktoś wyrzuci solówkę i wygrasz, to za chwilę przyjdzie dwóch kolejnych. Jak z nimi też wygrasz, to przyjdzie pięciu... Potrącisz kogoś na korytarzu, masz wpierd... Dostaniesz lepszą ocenę, masz wpierd... Spóźnisz się na zbiórkę, masz wpierd... Nie zdążysz posprzątać sypialni, masz wpierd... Lepiej pójść na ustawkę, bo jak się będą musieli fatygować i mnie szukać, to wpierd... będzie większy. A jak nie będziesz się bić, jesteś frajer...* – Adam wyrzuca z siebie słowa. Na jego twarzy nie ma emocji. Czasem tylko błysk w oku zdradza, że boi się wracać do ośrodka z przepustki do domu. To jedyna chwila, kiedy może być sobą. Ale czy jest?

Świeżak na warsztacie

Nigdy nie biją po twarzy. Na twarzy ciężko jest ukryć siniaki, otarcia, zadrapania... Najgorzej być frajerem. Najlepiej być najmłodszym w całym ośrodku. – *Taki, to z miejsca dostaje ochronę od wyższej fali* – mówi Adam. W głosie słychać zazdrość. Nie tylko o to, że nie dostaje od starszych kolegów, lub że nikt mu niczego nie ukradnie. Także dlatego, że nie musi się wstydić. Siniaki trzeba ukrywać, bo jak się góra dowie... będzie przypał u wychowawcy. A góra w tym czasie siedzi w magazynku albo gdzieś papiery wypełnia. – *Są wychowawcy dobrzy. Są źli. Tacy, których można zapytać o wszystko. Inny nie pomoże, nie chce nic wiedzieć. Jest bo jest. Ma pracę i się cieszy* – wzrusza ramionami 16-latek.

Według regulaminu jest jeden wychowawca na grupę. Ta liczy 12 osób. To trzy sypialnie, a w każdej cztery osoby. Czas po przyjściu ze szkoły powinien być wypełniony zajęciami w świetlicy. Profilaktycznymi, wychowawczymi... Powinien. – *Mamy być cicho. Nikogo nie interesuje, co robimy. A wtedy świeżaki idą na warsztat* – Adam tłumaczy, że to tutaj są zazwyczaj bici i tutaj muszą pić miksturę zwaną solonezem. – *Jak siedzimy na świetlicy, ktoś puści butlę, a kto inny, jak butla się jeszcze kręci, w tym czasie coś je, idzie na warsztat. Musi wypić soloneza i się porzygać. Jak się nie porzyga, to pije drugiego. Do skutku* – tłumaczy Adam. – *Ale każdy po pierwszym tyku rzyga. I jest zabawa.*

Solonez to mieszanka chemikaliów. Butla, to puszczenie gazów. Warsztat, to łazienka.

Łzy płyną w środku

Wywinąć się od wypicia soloneza albo uniknąć pobicia nie sposób. – *Zawsze mogą przyjść na sypialnię i będzie gorzej* – tłumaczy Adam, który dostał za dobre zachowanie i oceny w szkole więcej dni na przepustce. – *Wrócę i dostanę wpierd...* – kwituje. Mówi to w taki sposób, jakby informował, że za chwilę pójdzie do sklepu po bułki.

Każdy z wychowanków ma zeszyt pochwał i nagan. Wszystkie wpisy wpływają na ocenę miesięczną. Trzy pochwały – stopień wyżej. Trzy nagany – niższy stopień. Nagana

pierwszego stopnia – tygodniowy zakaz wychodzenia na godzinną przepustkę do miasta. Nikt się nie skarży, nikt nie płacze. Na zewnątrz. Płacze się w środku siebie samego albo nocami w poduszkę. Żeby nikt nie widział chwili słabości.

Spokojnie, syneczku

Ten pierwszy strach Adama przed wejściem do policyjnego radiowozu był niczym w porównaniu do tego, co teraz chłopak czuje. Mówi o tym machinalnie. Trudno wyczuć czy mówi prawdę, czy tak doskonale nauczył się w ciągu kilku tygodni ukrywać strach. – *Tam wszystkiego trzeba się bać. Mieć się na baczności. Uważać na słowa, ruchy. Jak krzywo na kogoś starszego stażem spojrzę, można w pysk oberwać. Zgarniam kichę, mam przypał – jak wychowawca zobaczy. Spadnę z oceny – nie pojedę na ferie, na wakacje. Nie wiem jak można się bronić?* – mówi. Zaznacza, że już po pół roku dobrego sprawowania będzie składał wniosek o wypuszczenie do domu. Wie, że od wyższej fali będzie dostawał, ale pragnienie wolności jest silniejsze od strachu przed pobiciem. – *Jak wyjdę pójdę, do szkoły, zdobędę zawód. Mechanik lub stolarz. Lubię bawić się silnikami – żyłować – tuningować. Szwagier ma stolarkę, mały warsztat. Swój. Jest ciepło. Na pewno mało bym nie zarabiał* – Adam marzy o alternatywie. Zaznacza, że nie ucieknie z ośrodka. Wytrzyma. Da radę. Kiedy się żegnamy w kuchni, przechodzi obok niego brat. Szturchnął go łokciem. Adam momentalnie zastyga w bezruchu z pięściami na wysokości twarzy. Wszyscy ucichli. – *Jesteś w domu* – mówi mama, gładząc go po plecach.

Kiedy dosięgnie dna?

To miała być historia z happy endem. Adam wiedział, co zrobił źle i chciał zmienić swoje życie. Swoją historię opowiedział mi jesienią 2013 roku. Dopiero teraz ją opublikowaliśmy, bo uznaliśmy w redakcji, że możemy mu zaszkodzić. Ktoś zorientuje się, że to on wynosi brudy ośrodka na zewnątrz i nie będzie miał życia. O ile je miał w MOW-ie. Dziś Adam ma 18 lat. Przez ostatnie dwa lata był w kilku ośrodkach. Uciekał. Stał się zbirem. Takim prawdziwym. – *Młodzieńczy bunt i towarzystwo, w którym teraz się obraca... To jest zgroza. Zrobi wszystko, żeby mieć na dragi bądź alkohol. Po pobycie w ośrodkach zaczęły się kradzieże. Najpierw znikwały domownikom pieniądze, a potem były włamania do domków letniskowych. Ile ma za skórka, tego w domu nie wiemy. Ostatnio pracował w jakiejś firmie, która stawia elektrownie wiatrowe. Po dwóch tygodniach zrezygnował. Obecnie od tygodnia jest w delegacji z jakimś znajomym i pracuje w branży hydraulicznej. Jak długo? Tego nikt nie wie. Zmoich spostrzeżeń wygląda, jakby miał zachwiania emocjonalne. Rozmowa z nim, proszenie go przez siostry i rodziców, nie daje efektów* – mówi dziś brat Adama.

Głowa w piasek

W roku szkolnym 2013/2014 w debrzneńskim MOW-ie było od 97 do 127 chłopców, w tym Adam. Rok później od 89 do 123. W analogicznym okresie odnotowanych było 39 oraz 19 ucieczek. To jedyne oficjalne dane przekazane nam przez pełniącego obowiązki dyrektora ośrodka od 1 września tego roku **Andrzeja Gintera**. Wcześniej ośrodkiem kierował **Jerzy Dawidowicz**. Tymczasem policyjne dane są odmienne. W roku 2014 mundurowi odnotowali, że z placówki uciekło 126 osób. Tylko do 15 października tego roku – 96 chłopców. O sytuacji podopiecznych MOW-u w Debrznie chcieliśmy porozmawiać z Andrzejem Ginterem. Początkowo wyznaczył spotkanie na 6 listopada. Niestety w czwartek je odwołał, twierdząc, że to wykracza poza Ustawę o dostępie do informacji publicznej. Telefonicznie jednak przekazał, że opisywane przez nas sytuacje nigdy nie miały miejsca w placówce w Debrznie, w której pracuje od 1999 roku. Środki czystości, z których wychowankowie mogliby sporządzać mikstury, są w zamkniętych na klucz szafkach, a tzw. świeżaków umieszczają w dwóch grupach adaptacyjnych odizolowanych od starszych chłopców.

* imię bohatera zostało zmienione

Dr Robert Parol z Zakładu Pedagogiki Społecznej i Resocjalizacyjnej Akademii Pomorskiej w Słupsku

Opisana przez panią historia jest klasycznym przykładem niewydolności systemu resocjalizacji. Dodatkowo można przypuszczać, że istnieją przesłanki do sformułowania zarzutu pod adresem personelu pedagogicznego MOW-u. Niewydolność systemu resocjalizacyjnego przejawia się tym, że umieszcza się nieletniego (prawdopodobnie niezdemoralizowanego) w MOW-ie, licząc na to, że przebywanie wśród osób bardziej zdemoralizowanych sprawi, że stanie się on lepszą osobą. Podstawowa teoria kary jest taka, że oprócz represji i odwetu powinna nieść ze sobą wartości społeczne i wychowawcze, zgodnie z tezą, że nie powinno się karać tylko za to, co ktoś zrobił, ale po to, żeby ten ktoś więcej tego nie zrobił. W odniesieniu do personelu wychowawczego MOW-u można mieć zastrzeżenia, że nie on sprawuje kontrolę w placówce, tylko oddaje ją wychowankom, którzy zgodnie z tzw. fałą wymuszają posłuszeństwo. Najczęściej jest to powodowane wygodą personelu, który ma spokój, ponieważ wychowankowie sami pomiędzy sobą ustalają reguły i je nadzorują. Dodatkowo można powiedzieć, że biografia bohatera jest standardowa. Taka jakich wiele, jeśli chodzi o historię życia osób karanych, wchodzących w konflikt z prawem czyli zjazd w dół po równi pochyłej.

Ważne jest też to, że posiadane przeze mnie dane nie są obiektywne, gdyż wypowiada się tylko jedna strona.